Nr. 162. Kraków, środa 12 września 1900. Rocznik IX.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 11. września.

Wybory.

Z całą energią zabiera się partya socyalno-demokratyczna do walki wyborczej. Dla nas walka ta nie jest walką o mandaty. Nie łudzimy się co do wartości obecnego austryackiego parlamentaryzmu. Czegóż można spodziewać się po parlamencie, do którego wybiera

5.480 szlachciców 85 posłów,
394.000 mieszczan opodatkowanych 118 posłów,
591 wielkich kupców i fabrykantów w Izbach handlowych 21 posłów,
1,490.659 chłopów 129 posłów,
5,018.000 robotników i tych wszystkich, którzy już w poprzednich kuryach wybierają, razem 72 posłów.

Z tych cyfr wypada, że jednego posła ma prawo wybrać

64 wielkich właścicieli ziemskich,
3.431 mieszczan (kupców, majstrów, fabrykantów, kamieniczników, urzędników i t. d.),
28 członków Izb handlowych,
11.555 chłopów,
69.697 robotników wraz z wyżej wymienionymi.

A więc jeden właściciel dóbr ma takie samo prawo, jak 52 mieszczan, lub 180 chłopów, lub 100.089 wyborców w piątej kuryi!

Jeżeli do tej nierówności prawa wyborczego dodamy fakt, że w całej kuryi wiejskiej i w piątej kuryi, z wyjątkiem okręgów kilku największych miast, są wybory pośrednie, że prawybory w tych kuryach są jawne — to uwidoczni się cała nędza, cała niesprawiedliwość obecnego systemu wyborczego.

Jaki parlament może wyjść z takich wyborów? Czy można się spodziewać, ażeby był innym jak dotychczasowy? Czy wartoby się ubijać o tych kilka mandatów, jakie lud zdobyć może w tych warunkach?

Nie, nie dla mandatów staje proletaryat do walki wyborczej. Dla socyalnej demokracyi walka wyborcza będzie walką o zasady, protestem przeciwko obecnej nierówności praw i uciskowi szlacheckiemu, walką o powszechne, równe prawo głosowania!

Trzeba raz zburzyć tę twierdzę szlachecką, którą jest Koło polskie! Trzeba zrzucić to jarzmo szlacheckie, pod którem jęczy Galicya! Trzeba pokazać, po czyjej stronie stoi lud cały! Bronią naszą kartka wyborcza. Z tą bronią w ręku przypuścimy szturm do tej twierdzy reakcyi obwarowanej przywilejami, gwałtami i korupcyą.

Ci sami panowie, którzy swą rasową, panslawistyczną polityką rozpętali namiętności i wywołali burzę obstrukcyi, teraz — w pogoni za mandatami — usiłują z siebie zwalić wszelką odpowiedzialność za stan, do którego państwo i całe życie polityczne doprowadzili. Już „Czas“ zaczyna socyalistów winić o wywołanie obstrukcyi. W ślad za tem posypią się coraz częstsze i coraz nikczemniejsze oszczerstwa. Wrogowie ludu nie przebierają w środkach. Ale lud nie da posłuchu tym faryzeuszom, polującym na mandaty. Wybory zakończą się klęską kliki szlachecko-jezuickiej.

Zatrważające objawy.

Przemyśl jest już od dawna miejscem dla eksperymentów policyjnych, klerykalnych i militarnych. Z mnóstwa wiadomości, które pomieszczamy codziennie prawie w „Naprzodzie“, mogli już sobie czytelnicy urobić sąd o strasznych stosunkach, które tam

---

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

2) Powieść z niedalekiej przyszłości.

— To są jakieś figury.

— Tak, figury. To jest mapa północnej półkuli ziemskiej w projekcyi biegunowej. Widzicie tam Grenlandyę, Europę, Morze Śródziemne, Afrykę...

— Skąd się wzięła ta mapa?

Na pytanie to zamilkli wszyscy. Tymczasem balon okrążył całą wyspę i równocześnie się zbliżył do niej. Wykonywał teraz ruch spiralny (śrubowy), jakby przyciągany był jakąś nieznaną siłą, działającą ze środka wyspy.

Torm przerwał milczenie:

— Musimy się zdecydować.

— Mapa ta może pochodzić tylko z ręki ludzkiej. Przedewszystkiem trzeba ją odfotografować — zawołał Saltner i wziął się zaraz do aparatu fotograficznego.

Balon okrążał wyspę coraz szybciej i bliżej.

Grunthe siedział zachmurzony i myślał. Wreszcie zawołał:

— Pod żadnym warunkiem nie powinniśmy wylądowywać na tę wyspę. Musimy wszelkiemi siłami od niej się oddalić. Sądząc z mapy, stoimy przed jakąś zupełnie nieznaną potęgą, której my nie sprostamy. Nie możemy narażać całej ekspedycyi. Fotografię okolicy podbiegunowej już mamy. Wracajmy!

Wszyscy milczeli.

— Tak, wracajmy!

— Ale w którym kierunku?

— Obawiam się, że to już nie od nas będzie zależało. Naprzód jednak wydostańmy się z tego wiru.

Balon tymczasem okrążał coraz szybciej wyspę, zbliżał się ku jej środkowi, a równocześnie podnosił się coraz bardziej w górę. Torm próbował zrazu zarzucić linę, ale bez skutku. Potem rozpiął żagle. Gdy i to nie pomogło, otworzył wentyl. Gaz począł ze świstem uchodzić, a balon obniżył się.

— Nie wiemy, co się z nami stanie, więc dobrze będzie wysłać gołębie pocztowe.

Saltner napisał parę słów na wąskim skrawku papieru. Skrawek ten włożył do małej puszki metalowej i wypuścił gołębie na wolność. Gołębie okrążyły kilka razy balon, a potem znikły w kierunku od wyspy.

Balon zniżał się. Lina dotykała już prawie powierzchni wyspy.

Grunthe spoglądał lunetą w dół. Nagle chwycił koszyk z flaszkami wina szampańskiego i wyrzucił go z łódki.

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

panują. A jeżeli nie z artykułów „Naprzodu“, to ze sprostowań Dolińskiego...

Walka między „Głosem przemyskim“ a potęgami militarnemi, zaczyna już grubo trącić — Hiszpanią. W Hiszpanii dzieje się tak: niech jakieś pismo opozycyjne skrytykuje armię, wówczas wybiera się tłum oficerów, demoluje lokal redakcyjny, a redaktorów uczy rozumu szablami...

Środek tani i wygodny. A teraz posłuchajmy, co się dzieje w Przemyślu: z powodu pewnej notatki w „Głosie przemyskim“ uczuli się dotknięci oficerowie 9 i 10 pułku piechoty i wyzwali na pojedynek dr. Liebermana. Dr. Lieberman pojedynku nie przyjął. Od tego czasu tropią za nim oficerowie po ulicach i lokalach, aby sobie „wymierzyć sprawiedliwość“. I od tego czasu nie jest dr. Lieberman pewnym, czy go lada chwila nie spotka jakiś nieprzewidziany wypadek.

W całej tej sprawie gra więcej niż dwuznaczną rolę przemyska policya. Jeżeli prawdą jest, że agent policyjny Kurant i komisarz Mayer pokazywali oficerom miejsce pobytu Liebermana, — a śledztwo sądowe powinno wykazać, czy tak było istotnie — wówczas stoimy przed pytaniem, czy kraj, w którym takie rzeczy dziać się mogą, można zaliczać do krajów cywilizowanych, w których bezpieczeństwo osobiste jest zagwarantowane każdemu obywatelowi ustawami.

Są to zatrważające objawy, które dają dużo do myślenia i — dużo materyału do śledztwa sądowego.

Klerykali wobec Polaków.

Ks. Poznańskie było — dzięki gospodarce polskich klerykałów i konserwatystów — od długiego już czasu terenem, na którym katolickie centrum niemieckie zaopatrywało się obficie w mandaty poselskie. Za te przysługi, oddawane im przez rządzącą warstwę polską, centrowcy odgrywali od czasu do czasu rolę bardzo wątpliwych przyjaciół wobec Polaków; całe to „popieranie“ sprawy polskiej przez niemieckich katolików, otrębywane po świecie z tryumfem przez klerykalno-konserwatywną prasę polską, ograniczało się do kilku zręcznych manewrów jezuickich, obliczonych na tumanienie ludu polskiego.

Nadeszła jednak chwila, która braterską gospodarkę klerykałów niemieckich i polskich w należytem postawiła świetle.

Rozporządzenia ministra Studta, rugujące język polski ze szkół, wywołały głębokie oburzenie nietylko w całem społeczeństwie polskiem, lecz również i we wszystkich uczciwych kołach niemieckich. W pierwszych szeregach obrońców gnębionej polskości stanęli socyalni demokraci, tak polscy jak i niemieccy, z energicznym protestem przeciwko pruskim rugom.

Tylko klerykali zachowali się wobec tych zamachów na język polski zupełnie obojętnie. Na wiecu katolików niemieckich w Bonn ani jednem słowem nie wspomniano o najnowszym pruskim „ukazie“, skierowanym również i przeciw wierze polskiej. Konserwatywno-klerykalny „Dziennik poznański“ pisze o tym nowym dowodzie przyjaźni centrowców wobec Polaków:

„Na wiecu katolickim w Bonn tak starannie unikano spraw ludności polsko-katolickiej, żyjącej w państwie pruskiem, że nie wspomniano nawet o ważnej sprawie duszpasterstwa dla polskich obieżysasów i wychodźców. Tę ważną sprawę zupełnie pominięto, za to zajmowano się daleko mniej ważną sprawą duszpasterstwa dla włoskich robotników.

Dlatego nie łudźmy się, żeby w przyszłej kampanii parlamentarnej centrum energicznie i skutecznie poprzeć nas miało. Nie łudźmy się, tylko polegajmy sami na swojej oporności i swojej samopomocy.“

Tak pisze „Dziennik poznański“, który wraz z innemi klerykalnemi pismami polskiemi był ekspozyturą niemieckich centrowców wśród polskiej ludności, której interesa o tyle leżały na sercu klerykałom, o ile rozchodziło się o utrzymanie polskiego społeczeństwa pod władzą sutanny.

Na socyalnych demokratów, stojących w obronie polskiej mowy, rzuciła się cała klerykalna prasa polska, zawodząc z rozpaczy, że społeczeństwo polskie, widząc tak „świetne“ owoce gospodarki klerykałów, odwróci się od nich i przejdzie na stronę socyalnych demokratów. I to ma być jeden z najcięższych zarzutów przeciw rozporządzeniom Studta...

Słowa i czyny.

Art. XLIV. Zabronionem jest wszelkie zmuszanie ludności świeżo zajętego terytoryum do brania udziału w operacyach wojennych przeciw swemu własnemu krajowi.

Art. XLV. Zabronionem jest wszelkie zmuszanie ludności zajętego terytoryum do składania przysięgi na wierność zwycięskiemu państwu.

Art. XLVI. Prawa i przywileje rodzin, życie i prawa jednostki a również religijne przekonania i swoboda osobista, — muszą być obserwowane. Własność prywatna nie może być konfiskowaną.

Art. L. Nie będzie nakładana na ludność zajętego kraju żadna ogólna kara za przewinienia jednostek, ani też ludność nie może być uważana jako odpowiedzialna za podobne indywidualne przekroczenia.

(Konwencya Pokojowa w Hadze, podpisana przez Anglię).

— Co się stało?

— Jesteśmy już nad brzegiem wyspy. Koniec liny dotykał już prawie brzegu. Musiałem wyrzucić cokolwiek bądź, abyśmy nie spadli na wyspę.

— Czy pan sądzi, że wyspy nie wolno nam dotykać?

— Nietylko sądzę, ale wiem napewno.

— Jakto?

— Bo w takim razie ściągnęłyby nas owe istoty, które żyją na wyspie. Wyspa jest z pewnością zamieszkałą; widać przecież dachy i słupy.

— Nie może mi się w głowie pomieścić, by ktoś mógł już mieszkać na biegunie.

— A mnie niepokoi ta tajemnicza siła przyciągania, która kieruje balonem. Popatrzcie: ledwośmy zamknęli wentyl, a już balon znowu idzie w górę.

Balon szedł szybko w górę. Trzej podróżnicy patrzyli ponuro przed siebie. Coraz więcej znikały zarysy wyspy. Był to znak, że szybkość, z jaką się balon podnosił, była niezwykłą.

Wtem — co to było? — na wyspie dały się zauważyć jakieś błyski. Spojrzeli w dół i zapomocą lunet zauważyli, że poruszają się jakieś światła ze środka wyspy ku brzegom. Saltner widział, jak jakieś postaci dawały znaki.

— Dają nam znaki, abyśmy się oddalili od osi.

Torm potwierdził to.

— Tak, dają nam znaki. Ale my sami to wiemy. Tylko w jaki sposób oddalić się od tej przeklętej osi?

— Znajdujemy się już 4000 metrów nad powierzchnią ziemi. A ciągle pędzimy szalenie w górę. Co robić?

— Wygląda to, jakbyśmy byli wprost odpychani przez jakąś tajemniczą siłę.

— Otworzyć wielki wentyl!

Torm szarpnął liną. Gaz począł gwałtownie uchodzić w rozrzedzone powietrze.

Ale balon szedł w górę... Przez jakiś czas chwiał się, ale potem znowu zaczął się szalony pęd w górę. Nie ulegało wątpliwości: balon pędził wzdłuż osi ziemskiej, owej matematycznej linii, naokoło której ziemia odbywała rotacyę...

Szalony wir pochwycił balon i parł w przestrzeń.

Rozrzedzone powietrze zaczęło się podróżnikom dawać we znaki. Zaczęli odczuwać bicie serca. Oddech stawał się coraz trudniejszym. Ziemi nie było widać; zakryła ją chmura.

— Aparaty z tlenem! — zakomenderował Torm.

Dla ostrożności wzięli ze sobą podróżnicy aparaty ze zgęszczonym tlenem, aby w razie braku powietrza módz sztucznie oddychać.

Tlen orzeźwił ich na chwilę. Ale zimno poczęło dokuczać. Czuli, jak kończyny ciała im trętwiały.

A balon pędził. Barometr pokazywał: siedm tysięcy metrów, — ośm, — dziewięć — największa wysokość, osiągnięta przez człowieka...

Zziębnięci, na pół strętwiali siedzieli trzej ludzie. Zamknęli łódkę hermetycznie i pogrążyli się w apatyę, nie mogąc zmienić kierunku balonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeżeli są jeszcze ludzie wierzący, iż rządy państw dzisiejszych są w stanie zrobić cośkolwiek już choćby nie dla sprawy pokoju, lecz tylko dla zmniejszenia okrucieństwa wojny, to wojna południowo-afrykańska stanowczo i ostatecznie rozprószyć musi ich złudzenia. Wojna ta prowadzona jest pomiędzy państwami cywilizowanemi, więc okropności jej są teoretycznie ujęte w karby i granice przez paragrafy prawa międzynarodowego. Niestety jednak, jeżeli na formuły prawa, regulujące życie społeczne, patrzymy dość podejrzliwie, starając się dojrzeć, ażali pod szumnemi słowy nie kryje się adwokacki kruczek i czy wysłowienie prawnicze odpowiada stosunkom istniejącym w rzeczywistości, to z tak zwanym „prawem międzynarodowem“ rzeczy mają się jeszcze gorzej: za wypełnianiem przepisów praw wewnątrz-państwowych patrzą oczy prokuratorów, powaga każdego paragrafu jest popierana powagą państwa, które w razie potrzeby nie waha się użyć siły, gdy tylko duch lub litera danego przepisu są lub mają być pogwałcone. Tymczasem prawo międzynarodowe jest istotą nie z tego świata, statuty jego nigdy przez nikogo nie zostały zebrane w jedną całość i zatwierdzone przez ciała prawnicze, nikt nie czuwa nad jego wypełnianiem, niema powagi, którąby potrafiła zmusić opornych do trzymania się jeżeli już nie ducha, to choć litery przepisów; a więc prawo miedzynarodowe właściwie p r a w e m nie jest. Oparte na zwyczaju, w stosunkach międzynarodowych odgrywa taką samą rolę, jak przepisy tak zwanego „konwenansu“ w życiu towarzyskiem: trzymamy się ich, póki są dla nas wygodne i odrzucamy precz, gdy tylko zaczynają zanadto krępować.

Dawniejsze konwencye wzbraniały używania pewnych środków wybuchowych, określały sposoby postępowania z jeńcami nieprzyjacielskimi; gdy jednak przyszły wojny, a te przepisy trzeba było wcielić w życie — w większości wypadków nie znalazły one zastosowania, pozostając w sferze pobożnych życzeń: nie mówimy już o tem, że mocarstwa stanowczo odrzuciły krępowanie się jakiemikolwiek przepisami w walkach z „ludami niecywilizowanymi“. Konferencya Hagska, której postanowienia są, według różnych burżuazyjnych powag, „nieocenionym i trwałym dobytkiem w dziedzinie prawa międzynarodowego“, po to chyba wydawała swe postanowienia, by — niektóre dotychczas — mocarstwa mogły po raz setny okazać światu, iż są świadomymi gwałcicielami ustaw. Powyżej przytoczyliśmy kilka artykułów tej konwencyi. Jak są one obserwowane przez Anglię? Czy choć jedno państwo protestuje przeciwko tej murawiewskiej polityce uprawianej na obszarze dwóch państw południowej Afryki?

Niewolno zmuszać ludności zajętego terytoryum do przysięgi na korzyść zwycięzcy. Roberts zaczął od anneksyi republiki orańskiej przed zawojowaniem jej posiadłości; wskutek tego, z formalnego punktu widzenia, wszystkich mieszkańców niezajętego terytoryum traktować może i traktuje jako buntowników, którzy jako tacy wyjęci są zupełnie z pod prawa. Teraz tą samą politykę stosuje względem Transwaalu: słynna proklamacya, przypominająca okrutne rządy Weyler'a na Kubie, przewiduje najsurowsze kary dla tych, którzy, przebywając w miejscowościach zajętych przez wojska angielskie, nie złożą przysięgi na neutralność; łamiący przysięgę karani są więzieniem, śmiercią lub wysokiemi grzywnami, pomimo, że nawet angielscy duchowni kazuiści nie uważają przysięgi w takich warunkach za obowiązującą. Niewolno zmuszać miejscowej ludności do działania przeciwko swemu krajowi, od wziętych do niewoli żołnierzy republiki orańskiej wymagają informacyi co do pozycyi i stanu ich własnej armii; w razie odmowy traktowani są „jako ludzie dopomagający nieprzyjacielowi“. Gwarantowaną jest własność prywatna, proklamacya zaś obwieszcza, iż jeżeli Bur daje przytułek swemu rodakowi, walczącemu o niepodległość ojczyzny, wówczas „jego ferma i budynki do niego należące zostaną zniszczone do fundamentów“. Zachowane być mają prawa i przywileje rodzin, których ojcowie walczą w szeregach, Roberts wypędza z Pretoryi żony i dzieci pułkowników i żołnierzy transwaalskich. Wojna była podjęta w imię swobód, jakie winny być nadane cudzoziemcom mieszkającym w republice, a władze angielskie więżą i wysyłają do kolonii Przylądka Niemców, Francuzów i Holendrów tolerowanych przez dawną władzę. Jednem słowem, Anglicy, nie mogąc pokonać burskich dowódców, wypowiedzieli wojnę całej ludności; przyczem Roberts, wbrew międzynarodowemu prawu, stosuje środki, które przypominają mu tryumfy podczas wojny z Afganami, gdy palił schroniska, wycinał drzewa owocowe i niszczył zasiewy.

Nie przeminęły jeszcze echa pokojowej konferencyi a już w pierwszej wojnie możemy śledzić zastosowywanie jej humanitarnych zasad. Gdy porównujemy artykuły hagskiego zjazdu z faktami, jakie mamy obecnie przed oczyma w południowej Afryce, wydaje się, iż postanowienia te wydane zostały chyba dlatego, iżby na ich tle tem wyraźniej uwydatnić kontury wojennych okrucieństw. Prawo międzynarodowe, tak dokładnie obserwowane przez dzisiejsze rządy, gdy chodzi o wydawanie przestępców politycznych lub o korzyści nad jakim dalekim, zgodnie przez wszystkie państwa wyzyskiwanym ludem, staje się ułudną marą jak tylko zaczynają wchodzić w grę interesy poszczególnego państwa. Jaka siła ma popierać powagę prawa, gdy u steru władz państwowych stoi klasa, dla której świeże zdobycze i ciągłe rozszerzanie granic jest jedną z podstaw istnienia? Artykuły konwencyi hagskiej, posiane ręką tyrana, już przy siejbie samej zostały zwalane krwią, walającą jego dłonie; czyż dziwnem jest przeto, że kłosy, z tej siejby wyrosłe, puste są i bezwartościowe? Dzisiejsze prawo międzynarodowe nie prawem jest a fikcyą. Dopiero gdy rządy państw przejdą w ręce klasy robotniczej, dla której pokój jest nie pustym frazesem ale jednym z najżywotniejszych interesów, wówczas klasa ta natchnie przepisy tyczące się prawa międzynarodowego nowym duchem, który, wypaliwszy paragrafy tyczące się prowadzenia wojen, da trwałą podporę statutom o polubownem rozstrzyganiu międzynarodowych sporów. *S. K.*

Przegląd polityczny.

= **Kongres czeskiej socyalnej demokracyi.** W sobotę dnia 8 bm. rozpoczął w Budziejowicach swe obrady czwarty kongres czeskich socyalnych demokratów. Obecnych było 111 delegatów, między nimi posłowie S t e i n e r, B e r n e r, H y b e s z i V r a t n y; wśród delegatów znajdowało się również 7 kobiet. Austryacka partya wysłała przedstawiciela w osobie tow. E l d e r s c h a.

Po załatwieniu wstępnych formalności i ukonstytuowaniu się prezydyum, przystąpiono do obrad, na początku których nadeszła wiadomość o rozwiązaniu parlamentu. Wskutek tego uchwalono przy punkcie „Taktyka“ wziąć pod obrady s p r a w ę w y b o r ó w.

Tow. K r a p k a złożył imieniem zarządu partyi sprawozdanie, z którego wynika, że ruch socyalno-demokratyczny w Czechach potężne czyni postępy; prasa partyjna składa się z 33 p i s m (1 codzienne „Pravo lidu“) o rocznym nakładzie 9 m i l i o n ó w 346 i pół t y s i ą c a e g z e m p l a r z y.

Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, referował tow. R a d i m s k y o organizacyi, przedkładając imieniem egzekutywy wnioski co do zastępstwa partyjnego, organizacyi kobiet i młodzieży robotniczej, tudzież podatków partyjnych. Po ożywionej dyskusyi wnioski referenta uchwalono.

Następnie tow. N e m e c referował o t a k t y c e p a r t y i i w y b o r a c h d o p a r l a m e n t u. Referent wskazał na ważność obecnej chwili i wzywał do rozwinięcia energicznej akcyi wyborczej, poczem kongres wszystkie dotyczące wnioski jednogłośnie uchwalił.

Następnie tow. B e r n e r referował o d z i a ł a l n o ś c i p a r l a m e n t a r n e j, a tow. K r a p k a o p r a s i e p a r t y j n e j.

W drugi dzień kongresu przed południem odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali tow. S t e i n e r, B e r n e r, H y b e s z i V r a t n y, wieczorem zaś komers, urządzony przez budziejowicką organizacyę.

Kongres ten stanowić będzie ważny etap w rozwoju ruchu socyalistycznego w Czechach. (Dok. nast.)

= **Zawikłania chińskie** wykazały w jaskrawem świetle niedołęstwo dyplomacyi międzynarodowej, która od dłuższego już czasu stoi wobec kwestyi chińskiej zupełnie bezradnie i bez żadnego programu. Po chwilowej burzy, wywołanej w gabinetach rządowych propozycyą chytrych dyplomatów rosyjskich, zapanowała obecnie cisza, wśród której toczą się zakulisowe szacherki i targi dyplomatyczne.

Tymczasem tak tkliwa dla Chin Rosya

zdobywa w Mandżuryi coraz większe terytorya. Wiarygodne źródła podają z Petersburga, że oddział gen. Orłowa wkroczył już do Cicikar i że dzięki zwycięskim marszom generałów Sacharowa, Rennenkampfa i innych, cały zarząd kolei wschodnio-chińskiej znajduje się w rękach Rosyan, którzy zajęli już wszystkie ważniejsze punkty strategiczne, jak np. twierdzę Chungczun, Ninguta, twierdzę Charbin, Cicikar, Chailar, Ajgun nad Amurem i wiele innych. Rząd spodziewa się wkrótce zająć większą część kraju, dlatego też nawet, jak podaje zakaspijska gazeta „Aschabad“, wyszedł ukaz, zatrzymujący rezerwistów na dalszy rok w czynnej służbie.

= **Wypadki na Filipinach** trzymane są stale w tajemnicy przez amerykańskie sfery wojskowe-dyplomatyczne, gdyż otwarte przyznanie się do porażki osłabiłoby ogromnie pozycyę i szanse nowego wyboru prezydenta Mac Kinley'a. „New Jork Herald“ donosi, iż filipińska wojna kosztuje dotychczas blisko 200,000.000 dolarów, nie licząc 20,000.000 wypłaconych Hiszpanii tytułem odszkodowania! Straty w ludziach są stosunkowo niewielkie: 533 zabitych, 193 zmarłych z ran i 1.668 z chorób lub wycieńczenia, 3.073 rannych. Obecnie na Filipinach jest około 70.000 amerykańskiego wojska, lecz siła ta okazuje się zupełnie niedostateczną dla „uspokojenia buntowników“, broniących swoich praw i swojej ziemi przed obcym najazdem. Powstańcy odnoszą ciągle drobne zwycięstwa, „bunt“ w przeciągu ostatnich paru miesięcy rozszerzył się na spokojne dotychczas prowincye i Amerykanie coraz bardziej tracą grunt pod nogami.

Przegląd społeczny.

Piąty zjazd związku robotników metalurgicznych w Austryi rozpoczął się w sobotę 8 bm. w Wiedniu, przy daleko większej ilości delegatów niż poprzednie. Delegatów przybyło 94, z tych 58 z Wiednia, a 36 z prowincyi. Galicyjskie organizacye reprezentuje tow. Kurowski z Krakowa. Nadto przybyli jako reprezentanci komisyi zawodowej tow. Hueber i dr Karpeles, oraz przedstawiciel rumuńskich robotników metalurgicznych tow. Sidarowski.

Przewodniczący związku tow. Smutny objaśnił i uzupełnił drukowane sprawozdanie z działalności i rozwoju organizacyi. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum.

W drugim dniu toczyły się obrady nad organizacyą. Referent tow. Domes wniósł następującą rezolucyę:

1. Grupy miejscowe należy zakładać wszędzie, gdzie jest dostateczna liczba robotników metalurgicznych.

2. Sekcye fachowe należy tworzyć tam, gdzie stosunki przemysłowe stwarzają odpowiednie warunki.

3. Grupy miejscowe dla robotników większych zakładów przemysłowych należy zakładać, aby tem skuteczniej przeprowadzić ich zorganizowanie.

4. W poszczególnych pracowniach należy ustanawiać mężów zaufania, względnie poborców wkładek.

5. W całem państwie należy tworzyć komitety okręgowe dla poszczególnych okręgów, które wyznaczy zarząd główny związku.

6. Grupy miejscowe stowarzyszeń fachowych i krajowych należy przemienić na grupy miejscowe, lub sekcye fachowe związku.

7. Należy zorganizować robotników zatrudnionych w przemyśle drobnym i domowym i w tym celu należy w znaczniejszym stopniu zwracać uwagę na ruch spółdzielczy.

Nad tymi wnioskami wywiązała się dłuższa dyskusya.

Pod adresem inspektoratu przemysłowego. Piekarnia Schabsego Eliazera, przy ulicy Węglowej l. 1, używa parobka, przeznaczonego do zamiatania podłóg lub czyszczenia lamp, do robót piekarskich. Piekarnia ta spoczynku niedzielnego zupełnie nie zachowuje, mimo tego, że zatrudnia katolickich robotników.

Piekarnia Leibla Becka, ul. Wąska, również spoczynku niedzielnego zupełnie nie przestrzega; brud i nieporządki, jakie tam panują, przechodzą wszelkie wyobrażenie. Sam właściciel śpi w piekarni na pieczywie, przy cieście.

Z ruchu robotniczego na Podolu. W Tarnopolu dnia 9 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników żydowskich, na którem tow. Schlechter przemawiał na temat: Socyalizm a syonizm. Syoniści, którzy sprowadzili sobie rzecznika aż ze Lwowa, w osobie niejakiego p. Kofflera, ponieśli dotkliwą porażkę; zgromadzenie przyjęło bowiem jednogłośnie rezolucyę socyalistyczną.

W Złoczowie odbędzie się w dniach najbliższych ku uczczeniu pamięci Liebknechta wielkie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będzie tow. Wityk ze Lwowa.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieją, jak wiadomo, dwie większe organizacye socyalistyczne. Socyalistyczna Partya Pracy i Partya socyalno-demokratyczna. Od dłuższego już czasu istnieje ruch w celu połączenia obydwu partyj w jedną organizacyę, lecz dopiero w ostatnich paru miesiącach ruch ten wydał owoce: w 22-ch stanach organizacye połączyły się i jest nadzieja, że w krótkim czasie wszyscy socyaliści Ameryki Północnej będą walczyć pod jednym sztandarem. Kandydatem socyalistów na prezydenta Stanów jest towarzysz Eugeniusz Debs. Zwiększony ruch przedwyborczy ma znaczny wpływ na rozrost agitacyi socyalistycznej, a że ze wzrostem ruchu dotychczasowe tygodniki partyjne nie mogły zadośćuczynić potrzebom, więc socyalistyczna Partya Pracy poczęła od 1-go b. m. wydawać w New-Jorku pismo codzienne p. t. „The Daily People“. Jestto pierwszy socyalistyczny dziennik w Ameryce. Pierwszy nakład wynosił 100.000 egzemplarzy. Winszujemy towarzyszom amerykańskim nowego oręża w walce!

Przypominamy, iż „The Daily People“ jest trzecim dziennikiem socyalistycznym, jaki pojawił się w 1900-ym roku; dwoma pierwszymi były: „Naprzód“ i organ towarzyszy holenderskich wychodzący w Haadze. Do końca roku jeszcze przynajmniej ze dwa powinny przybyć!

☛ **Baczność! Towarzysze!** Bloki funduszu wyborczego z poprzednich wyborów z r. 1897 są już nie ważne i nie należy nigdzie zapomocą nich zbierać składek. *Komitet wykonawczy.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 września 1746. Narodziny Kościuszki. — 1794. Wezwanie do obywateli o składanie majątku dla Ojczyzny. — 1871. Otwarcie tunelu Mont-Cenis.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę 12 września: „Na Ukrainie“, dramat w 11 obrazach Leonarda Sowińskiego.

We czwartek: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina.

W sobotę: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład W. Rapackiego (syna) nowość.

W niedzielę: „Mąż pod kluczem“.

96 halerzy odszkodowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie potwierdził uchwałę p. Morelowskiego, przyznającą redakcyi „Naprzodu“ za bezprawną konfiskatę Dolińskiego 96 halerzy odszkodowania. Jak wiadomo, zniósł sąd krajowy konfiskatę artykułu pt. „Polnisches Schwein“. Za cały drugi nakład przyznał nam p. Morelowski łaskawie 96 halerzy Sąd wyższy zatwierdził tę uchwałę z tych samych motywów.

Zdaniem sądu kosztuje nas jedna konfiskata Dolińskiego 96 halerzy. Obliczenie bardzo tanie! Wniesiemy oczywiście zażalenie do wyższej instancyi z powodu tych tanich obrachunków.

Geografia „Głosu Narodu“. T. zw. dział polityczny, który „Clown Narodu“ długiemi szpaltami codziennie po obiedzie swym biednym czytelnikom do użytku podaje, jest swego rodzaju osobliwością. Pod tytułem „Wypadki w Chinach“ lub „Wojna chińska“ i t. d. można znaleść rozwodnione telegramy, odnoszące się do wszystkich wojen zamorskich, które się obecnie toczą. W poniedziałkowym np. numerze (205-tym) czytamy w przeglądzie wypadków chińskich, iż „w Kumassi poddało się dwu dowódców buntowniczych. Spodziewają się tam powszechnie, że także inni pójdą za ich przykładem“. Fakt powyższy miał, według Ajencyi Reutera, istotnie miejsce, tylko że: ...w Afryce zachodniej... w kraju Aszantów!

I tacy tępogłowcy, którzy dotąd sami nie zdołali się zoryentować, gdzie leży Kumassi, będące punktem centralnym w długotrwałej walce Anglików z Aszantami, podejmują się informować innych o wypadkach politycznych.

Lecz skąd szukać sumienności w informowaniu o wypadkach odległych, skoro skrybowie, produkujący się w szmatce antysemickiej, nie mają pojęcia nawet o krajach pobliskich.

W numerze, np. 195, w artykule, zawiadamiającym czytelników o istnieniu konfliktu bułgarsko-rumuńskiego — „Clown Narodu“ z miną głębokiego znawcy pisze: „Rumuni są ogromnie wzburzeni, niezadowoleni, mają zamiar przekroczyć granicą macedońską“ (!!) Taki ultra-fioletowy kretyn wyobraża sobie, że Macedonia graniczy z Rumunią i że tę granicę każdej chwili przekroczyć można, tymczasem między powyższymi dwoma krajami leży... tylko Bułgarya, którą przed podobnym wymarszem musieliby Rumuni zdobyć. — Drobnostka — nieprawdaż? Co więcej — cały ów konflikt opiera się na tem, iż Rumunia wiedząc, że przy podobnym układzie geograficznym, nie może liczyć na posiadanie Macedonii, woli ją widzieć pod panowaniem tureckiem, niż bułgarskiem, gdyż Turcya nie jest stroną zainteresowaną w sporze pomiędzy Bułgarami i Wołochami macedońskimi. Stąd właśnie pochodzi nienawiść wobec elementu rumuńskiego — menerów bułgarsko-macedońskiego komitetu.

Rumunia, to nie jest jakaś *terra incognita* (ziemia nieznana); na całej swej przestrzeni południowo-wschodniej graniczy z nią sąsiadująca z Galicyą Bukowina. Tem bardziej zatem rażącą jest ignorancya pismaków z Garbarkiej ulicy.

Rządy wojskowe w Przemyślu. Nazwiska oficerów, którzy w sobotę 9 b. m. czekali wraz z ajentem policyjnym Kurantem na tow. dra Liebermana, są: porucznik Hyra Teodor i kapitan Moser-Seeland. Wzburzenie pośród robotników jest niesłychane. Wielu z nich postanowiło zażądać od policyi pozwolenia noszenia broni.

Za każde czynne czy słowne znieważenie któregokolwiek z towarzyszy partyjnych postanowiono natychmiast odpowiedzieć w stosowny sposób.

Wybryk żołnierza policyjnego. W niedzielę dnia 9 bm. między godź. 9 a 10 rano szedł ulicą Dajwor chłopiec, nazwiskiem Chwała Franciszek.

Wtem na idącego zupełnie spokojnie chłopca napadł żołnierz policyjny Nr. 29, który, jak twierdzą naoczni świadkowie — zupełnie był pijany i uderzył przechodzącego pięścią w bok tak silnie, że biedak upadł na ziemię.

Dyrekcya policyi zechce pouczyć swych żołnierzy, w jaki sposób mają czuwać nad „porządkiem publicznym“.

Uchylone wybory. Namiestnictwo unieważniło odbyte dnia 24 maja z. r. wybory do kahału w Nowym Sączu; tem samem wszelkie uchwały, wykonane w tym czasie przez niepowołaną radę, straciły moc obowiązującą.

Masarska fabryka p. Gurgula w Starym Sączu jest — jak nam stamtąd donoszą — również i pod względem wyzyskiwania i brutalnego traktowania robotników pierwszą w Galicyi.

P. Gurgul, widocznie w lesie wychowany, obchodzi się ze swymi robotnikami w niesłychanie grubiański sposób, łżąc i wyzywając ich najwyszukańszymi wyrazami przy każdej sposobności. Gurgul jest również nigdy nienasyconym wyzyskiwaczem. Praca w tej masarni trwa dniem i nocą, bardzo często i w niedzielę. O porządkach w tej masarni robotnicy bardzo dużo mogliby powiedzieć.

Prześladowania polityczne w Przemyślu. Prokuratorya przemyska wytoczyła tow. Regerowi, Józefowi Głuszce, Janowi Hamarowiczowi, Julianowi Rychlickiemu i całemu szeregowi innych robotników szereg procesów o zbrodnie gwałtu publicznego, obrazę honoru itp., których dopuścić się mieli na członkach „Przyjaźni“ przemyskiej.

Prokurator Szalay obawia się obywateli przemyskich. Tow. Witoldowi Regerowi i Tadeuszowi Kolkiewiczowi doręczono akt, mocą którego rozprawa o obrazę armii, wyznaczona na 10 b. m została odroczoną i przekazaną lwowskiej ławie przysięgłych. Przeciwko temu zarządzeniu wniesiono rekurs.

Policya przemyska prostuje: W Nrze 125 „Naprzodu“ z dnia 5 sierpnia br. w kronice zamieszczono ustęp p. t. „Tortury w aresztach policyjnych w Przemyślu“ zupełnie rozmijający się z prawdą, wobec czego upraszam na mocy § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym Nrze swego czasopisma następującego sprostowania. Opisany w „Naprzodzie“ fakt rzekomego pobicia Anastazyi Zadarko przez c. k. ajenta policyjnego Kozłowskiego podczas urzędowania, jest pozbawionym wszelkiej podstawy. Prawdą jest natomiast, że Zadarkową podczas burdy przez nią w podpitym stanie na targu wywołanej zranioną przez pewną przekupkę rzuconą kwartą, przyaresztowano za burdy opilstwo i czynną oraz słowną obrazę straży policyjnej i oddano do sądu, a gdy wypuszczona ztamtąd na wolną stopę wskutek obcej namowy poczęła ona szerzyć pogłoski, jakoby została pobitą w policyi, wysłano do niej lekarza policyjnego p. dra Cichańskiego, który skonstatował, że oprócz skaleczenia na czole w bójce z przekupką nie miała ona na sobie żadnych znaków pobicia, dochodzenie zaś zarządzone wykazało zupełną nieprawdziwość zarzutów uczynionych c. k. ajentowi policyjnemu Kozłowskiemu w powołanym artykule „Naprzodu“. Z c. k. komisaryatu policyi. C. k. nadkomisarz i kierownik *Mayer.*

Uroczyste zgromadzenie ku czci Liebknechta, odbyte 8 bm. w Stanisławowie, w przepełnionej sali teatralnej, miało przebieg nader poważny i uroczysty. Przewodniczącym wybrano tow. Kulmana i 2 zastępców tow. Wallacha i Scherera; sekretarzowali tow. Konarski i Wilczyński. Zgromadzenie rozpoczęło się pieśnią „Żegnaj nam towarzyszu“, którą odśpiewał chór robotniczy pod batutą znanego śpiewaka Ludwiga, artysty teatru lwowskiego. O działalności politycznej i zasługach Liebknechta referował tow. Seinfeld, zaznaczając dyametralną różnicę między Bismarkiem, ową podporą tronów i uosobieniem gwałtu a Liebknechtem, przyjacielem ludzkości, uosobieniem miłości i wszystkiego co wzniosłe i szlachetne. O stosunku Liebknechta do Polaków mówił tow. Reger z Przemyśla, podnosząc w gorących słowach sympatyę Liebknechta ku Polakom, oraz jego zdania o niepodległości Polski. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyła się ta podniosła uroczystość, która dla wielu na długo pozostanie w pamięci.

Galicyjskie przedsiębiorstwa słynąć mogą za granicą ze swego niedołęstwa i brania łatwowiernych na „kawał“, czego najlepszym dowodem mogą być spekulacye towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku.

W tych dniach pojawiły się w urzędowej „Gazecie lwowskiej“ i „Kuryerze lwowskim“ ogłoszenia, zachęcające publiczność do kupowania akcyj cukrowni w Tarnopolu i donoszące, że grunt pod cukrownię jest już zakupiony i ugodzeni już chętni robotnicy do uprawy buraków.

Tymczasem, jak nam z Tarnopola donoszą, szumna ta reklama jest czczym humbugiem, zmyślonym od początku do końca. Ani gruntu pod cukrownię, ani też rolników do uprawy buraków niema!

Niedziw więc, że przedsiębiorstwa tego rodzaju kończą najczęściej żywot swój bankructwem!

Głównym spekulantem cukrowniczym jest, jak wiadomo, hr. Potocki, który w ten sposób pracuje nad podniesieniem przemysłu w kraju.

„Sokół“ stanisławowski urządza tingltangel! Dla przysporzenia funduszów urządził przedstawienie pt. Variettè Continental Teater z programem, mogącym zadowolnić nawet najwybredniejszych pikancistów. Jeden z punktów programu opiewał n. p. Schani Schanquer-duet i wiele podobnych. Panna Now., córka tut. krawca wojskowego, tańczyła jako baletnica, śpiewając znaną z tinglów piosenkę „Ich bin eine kleine Witwe“. Wogóle całość bardzo dobra i zajmująca w tinglach i orfeach, mogła niejednego zadowolnić, u ogółu jednak wywołała niesmak i obrzydzenie. „Sokół“ tut. tak nisko upadł już moralnie, że potrzebuje się chwytać aż tego rodzaju sztuczek i kawałków. Nie przeszkadza to mu jednak uważać się za jedyne patryotyczne towarzystwo. Gratulujemy patryotom ze „Sokoła“ nowych zdobyczy na arenie tingltanglów!

Warto przypomnieć sobie, że przed kilku miesiącami wypowiedział salę „Uniwersytetowi ludowemu“, a na Walnem zgromadzeniu prezes „Sokoła“ Baraniewicz zarzucił „Uniwersytetowi ludowemu“, że szerzy demoralizacyę. Natomiast tinglowe figle przypadły widać p. prezesowi do smaku, gdyż trzymał się za boki ze śmiechu. — Ojczyźnie — czołem!

Morderstwo w Chojnicach. Proces Izraelskiego, oskarżonego o współwinę w popełnionej na gimnazyaście Winterze zbrodni, skończył się, jak wiadomo, uwolnieniem oskarżonego.

W motywach wyroku trybunał orzekł: „Nie zostało udowodnionem, czy śmierć Wintera nastąpiła wskutek krwotoku, czy też wskutek uduszenia. Nie wykazano również, jak długo leżała głowa w miejscu znalezienia, jako też, czy cięcie na szyi było cięciem rytualnem. Zeznania oskarżonego, jego zachowanie się, jak również i

świadectwo majstra Fiedlera zupełnie nie wystarczają do uzasadnienia winy, gdyż nie stwierdzono, co oskarżony niósł w worku. Wobec tego, należało obwinionego od oskarżenia uwolnić“.

„Głos Narodu“, któremu się znów wymknął jeden mord rytualny, nie posiada się ze złości.

701 mowa cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm, będąc na manewrach szczecińskich, wygłosił odpowiedź na mowę nadburmistrza, w której robiąc aluzyę do wyprawy chińskiej (cesarz Wilhelm ma tak nabitą głowę Chinami, jak do niedawna hr. Tarnowski lwowską kasą oszczędności), oświadczył, iż nie ma żadnej obawy na przyszłość, że plany jego udać się muszą, gdyż „Bóg jest z nami, a On nam pomoże“.

Moskiewska pedagogia. Korespondent „Now. Wr.“ z Charkowa donosi: „Po nabożeństwie z okazyi rozpoczęcia roku szkolnego do gabinetu dyrektora gimnazyum, Tichanowicza, wdarł się drugoroczny uczeń klasy 7-ej, Aleksander Iwanow, młodzieniec 19-letni, aby dowiedzieć się o rezultacie swego powtórnego egzaminu z języka łacińskiego. Dyrektor oświadczył Iwanowowi, że będzie mu wydane świadectwo z 7-miu klas z prawem wstąpienia do instytutu weterynaryjnego. Iwanow miał nadzieję, że dostanie promocyę do klasy 8. Dyrektor, widząc wzburzenie Iwanowa, wyszedł na korytarz. Iwanow strzelił za nim; kula przebiła matowe szkło w drzwiach i odbiła się o ścianę korytarza; druga kula zabiła Tichanowicza na miejscu. Usłyszawszy wystrzał, nauczyciele chcieli wybiedz ze swego pokoju, gdy tymczasem wbiegł tam Iwanow i strzelił do nauczycieli. Kula trafiła w okno. Iwanow strzelił raz jeszcze i trafił w bok nauczyciela Gorkiewicza, poczem wybiegł bocznemi drzwiami z gimnazyum, wsiadł do doróżki i kazał się zawieźć do biura policmajstra. Nauczycielowi Gorkiewiczowi kulę wydobyto szczęśliwie. Zabity dyrektor Tichanowicz pozostawił żonę i troje dzieci. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw ważniejszych“.

Podług Chińczyków, istnieją cztery rodzaje szlachetnych zajęć: przedewszystkiem uczeni, po drugie — rolnicy, w trzecim szeregu stoją rzemieślnicy, w czwartym — kupcy. Ciekawem jest, że najbardziej cywilizowane ludy Europy odwracają ten porządek!

Biedaków, utrzymujących się z miłosierdzia publicznego, jest w Angli 800.000. Ustawieni w szereg jeden za drugim, tworzyliby armię blisko 100 kilometrów długości!

Cesarz w Krakowie. W poniedziałek o godz. 7 wieczór przejeżdżał przez stacyę krakowską cesarz na manewry. Na dworcu zebrało się trochę publiczności, przeważnie urzędnicy policyjni, a o ile miejsce pozwalało, także autonomiczne wielkości. Hr. Andrzej Potocki i Czecz przebrali się za — Polaków! Cesarz wyszedł na peron i przez 35 minut oglądał zebranych i podziwiał iluminacyę. Poczem odjechał. Tłumy policyantów i żandarmów strzegły okolic dworca i toru kolejowego.

Nowe praktyki konfiskacyjne. W poniedziałek o godz. pół do drugiej zjawił się w redakcyi komisarz policyi i oświadczył, że „Naprzód“ skonfiskowany i sam wykreślił niebieskim ołówkiem skonfiskowane ustępy. Zarządziliśmy oczywiście natychmiast drugi nakład. Tymczasem w parę godzin później zjawia się w drukarni agent policyjny i oświadcza, że pan prokurator kazał powiedzieć, że ostatni ustęp artykułu „O szkołach żeńskich średnich kastowych“ nie jest skonfiskowany. Było to po pierwsze po niewczasie, bo cały drugi nakład był już wydrukowany, powtóre zaś, jakieś poufne doniesienia agentów są dla nas bez znaczenia. W każdym razie wprowadzono redakcyę naszą w błąd i narażono na materyalne straty. Przeciw tym nowym praktykom wniesiemy zażalenie, gdzie należy i zażądamy odszkodowania.

Zamiast konfiskować a potem cofać konfiskatę, niechaj lepiej prokurator krakowski ostrożniej szafuje dekretami konfiskacyjnymi, które narażają prasę niezależną na szkody.

Pierwsze przedwyborcze zgromadzenie odbyło się dnia 10 bm. w Podgórzu, o godz. 9 w „Sile“, gdzie zebrało się około 40 robotników fabrycznych i dziennych. Tow. Kl. referował o ostatniej konferencyi partyjnej, oraz o rozwiązaniu Rady państwa. Przystąpiono do wyboru komitetu agitacyjnego, którego przewodniczącym wybrano tow. Surmana, zastępcą tow. Rosenraucha, sekretarzem tow. Persa. Uchwalono rozpocząć energiczną agitacyę wyborczą. Zapał jaki panował w zgromadzeniu wskazuje, iż wybory najbliższe będą szeregiem nowych zwycięstw naszej partyi.

Naczelnik stacyi kolei północnej w Krakowie, p. Sedlaczek, obchodzi się ze swymi podwładnymi w niesłychanie brutalny sposób. Za dwuletnich swych rządów w Krakowie wyrzucił on całą masę ludzi z roboty, pozbawiając ich utrzymania pod najlichszym pozorem.

W zeszłym tygodniu wyrzucił p. Sedlaczek z pracy szybera, który 26 lat pozostawał w służbie kolejowej i w służbie tej nabawił się kalectwa. Szyber ów, ojciec siedmiorga dzieci, pozbawiony nagle wszelkiego utrzymania, udał się do Sedlaczka z prośbą o przyjęcie go napowrót do roboty; za całą odpowiedź rozwydrzony p. naczelnik wyrzucił biedaka za drzwi!

Z Poplatkiem p. Sedlaczek z pewnością tak nie postąpi!...

Wszędzie anarchiści. Policya krakowska aresztowała Karola Orzechowskiego i Adama Rosenstocka, nieletnich terminatorów blacharskich od p. Pinkalskiego, którzy w niewiadomy sposób doszli do posiadania proszku dynamitowego.

Gdyby wierzyć fantastom policyjnym, roi się w całej Galicyi od Rawacholów, Brescich, Załęskich i t. p. niebezpiecznych indywiduów.

Straszny wypadek. W poniedziałek wieczorem o g. 8 zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do wapienników miejskich za Podgórzem na Krzemionkach. Na skałach krzemionkowskich palono podczas przejazdu cesarza beczki smolne. Iluminacya ta tak dalece zaciekawiła dwóch chłopców, że przebrnęli oni przez wał i okop, i wydostali się na stromą skałą. Olśnieni ogniem, zbliżyli się nieostrożnie nad brzeg urwiska i stoczyli się w przepaść. Jeden z chłopców, 14-letni Jewczyk, spadł z wysokości 3 pięter i zabił się na miejscu. Drugi, 16-letni Piotr Bartosik stoczył się jeszcze niżej i odniósł ciężkie rany na głowie.

Skutki manewrów. W krakowskim szpitalu garnizonowym leży obecnie 613 żołnierzy chorych! Codzień przywożą przeciętnie 20 chorych z pola manewrów! Czerwonka szerzy się w zastraszający sposób, a całe szeregi żołnierzy ustają w marszu z powodu złego obuwia. Szczególniej rezerwiści z powodu niewygód, zimna i chorób cierpią bardzo wiele. — Manewry wydają swoje owoce...

Gwałty policyi nowosądeckiej. Z N. Sącza donoszą nam: W tych dniach było miasto nasze świadkiem oburzającej sceny. Policyanci tutejsi aresztowali nad wieczorem jakąś dziewczynę, a gdy ta, czując się niewinną, prosiła, aby ją puszczono, chwycili brutalnie za ręce i nogi i szarpiąc nią na wszystkie strony, wlekli przez rynek do policyi. Czyn policyantów wywołał wśród świadków tej sceny objawy głębokiego i głośnego oburzenia.

Nie pierwszy to jednak postępek policyi nowosądeckiej, która, urządzając od czasu do czasu „obławy“ po mieście, aresztuje nieraz najniewinniejsze dziewczęta i osadza je na całą noc w więzieniu!

Czy w tej stęchłej autonomicznej gospodarce nie zapanuje już nigdy porządek?

Z sali sądowej.

W sądzie stanisławowskim kwitnie system oszczędnościowy, posunięty do niemożliwych granic. Powszechnie narzekają na brak sił pisarskich. W tabuli np. trzeba miesiącami czekać na uzyskanie półarkuszowego wyciągu z ksiąg gruntowych, niema bowiem od dłuższego czasu ani jednego pisarza, a przecież tylu młodych ludzi szuka pracy. Czyżby wysoki skarb nie miał pieniędzy? Panie prezydencie Sachanek! zaradź złemu. Okaż swoją przysłowiową energię i zafunduj choćby jednego pisarza dla tut. tabuli.

Telegraf i telefon.

Termin wyborów.

Wiedeń, 11 września. Wbrew wszelkim innym pogłoskom, dowiadujemy się z pewnego źródła, że **nowe wybory zostaną rozpisane natychmiast po powrocie cesarza z manewrów galicyjskich.**

Wiedeń, 11 września. Urzędowo zaprzeczają pogłoskom, jakoby wybory miały się odbyć w grudniu i styczniu. Gabinet nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzyi.

Grac, 11 września. „Grazer Tagblatt“ donosi: Wybory dla Styryi odbędą się w następujących terminach:

Piąta kurya 3 stycznia 1901 roku, kurya wiejska 8 stycznia, miasta 10

stycznia, izby handlowe 14 stycznia, wielka własność 15 stycznia.

Manewry cesarskie.

Jasło, 11 września. Wczoraj o godzinie 12 w południe rozpoczęły się manewry cesarskie. Biorą w nich udział cztery korpusy, mianowicie korpus krakowski i koszycki, lwowski i przemyski; razem 170.000 ludzi, 15.000 koni i 596 armat. Korpus krakowski i koszycki stanowią armię zachodnią, którą dowodzi generalny inspektor Waldstädten. Armią wschodnią dowodzi znany czytelnikom Galgotzy. Linię demarkacyjną między obiema stronami stanowi rzeka Wisłoka. Manewry odbywają się ściśle wedle „Exercirreglement“, i pod względem strategicznym nie mają prawie żadnego znaczenia. Patrole kawaleryzckie wkroczyły już nawzajem w „kraj nieprzyjacielski“. Co prawda nie niszczą i nie palą, ale mimo to są wielkim ciężarem dla biednej ludności.

Cała ta zabawa wojenna kosztuje 8 milionów, które rząd ściąga oczywiście z podatków.

O godzinie 11 rano wyjechał cesarz z Wiednia; o godz. 11·43 w nocy przybył do Jasła.

Manewry zakończą się 15 bm.

Zarządzono w Jaśle w mieście tak nadzwyczajne środki ostrożności, że stają się aż one plagą ludności. Żandarmerya nie przepuszcza nikogo nawet przez park miejski, tylko żąda legitymacyi.

Jasło, 11 września. Cesarz, który przybył tu w nocy, udał się dziś rano na pola manewrów, poczem wrócił do Jasła o godzinie wpół do 11-tej, witany przez ludność.

Wypadek na manewrach.

Jasło, 11 września. Podczas wczorajszych manewrów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wskutek rozbrykania się koni, przerażonych automobilem, przewrócił się powóz, w którym znajdowali się sędziowie rozjemczy, generałowie: Bitwar, Steffan i Kobra. Gen. major Steffan, odniósł złamanie stosu pacierzowego. Także dwaj inni ciężko ranni. Wszystkich 3 sędziów musiano zastąpić innymi.

Echa afery pojedynkowej.

Przemyśl, 11 września. Wiceburmistrz Doliński, brat prokuratora krakowskiego (znany z afery pojedynkowej, opisanej swego czasu w „Naprzodzie“), wniósł swoją rezygnacyę — z powodu „choroby“.

Węgiel drożeje.

Wrocław, 11 września. W najbliższych dniach podniesie się cena węgla górno-śląskiego.

Nowe banknoty.

Wiedeń, 11 września. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministra finansów w sprawie emisyi nowych 20-koronowych banknotów. Pierwsza emisya ukaże się 20 bm.

Król serbski w kłopotach.

Belgrad, 11 września. Ogłoszono tu komunikat rządowy, oznajmiający, iż król Aleksander nie będzie znosić nadal wszelkich obelg i zniewag, skierowanych przeciw jego domowi i ojczyźnie (?)

Przed paru dniami dawniejsza królowa Natalia (matka Aleksandra) przesłała do mieszkającego tu marszałka jej dworu otwartą kartę korespondencyjną, w której napada na parę królewską w sposób najobelżywszy i najpogardliwszy. Skutkiem tego rozkaz królewski ogłasza, by wszelkie intrygi, zmierzające do podkopania spokoju i bezpieczeństwa domu królewskiego były traktowane z całą surowością bez względu na to, czyjem są dziełem.

Prócz komunikatu rozesłano tajny okólnik do władz, zabraniający wpuszczać rodziców królewskich do Serbii, oraz ogłoszono, iż podróż królestwa serbskich po kraju zostaje odłożoną, ponieważ królowa Draga czuje się w stanie błogosławionym.

Straszliwy orkan.

Nowy Jork, 11 września. „World“ podaje telegram gubernatora stanu Texas z doniesieniem, że wczoraj szalał w Galveston straszny orkan, podczas którego straciło życie około trzy tysiące ludzi. Szkody są bardzo wielkie.

Londyn, 11 września. Orkan wyrządził w całym stanie Texas ogromne szkody. Miasto Galveston, położone na wyspie w zatoce meksykańskiej, jest zalane wodą na sześć stóp wysokości. Orkan szalał z szybkością 80 mil na godzinę. Morze zalało kraj na 8 mil w głąb. Cały teren jest pokryty trupami i porozrzucanymi przez wodę sprzętami. Wszystkie okręty, które znajdowały się w porcie, uległy zniszczeniu. Pociągi kolejowe, które były w ruchu na linii Galveston i Houston, zostały z szyn podniesione i odrzucone. Orkan szalał w sobotę od godz. 6 popołudniu do północy, poczem się trochę uciszył. Połączenia telegraficzne są we wszystkich kierunkach przerwane. Minister wojny zarządził dowóz żywności dla okolic nawiedzonych orkanem.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 11 września. Strejk robotników w kopalniach antracytowego węgla jest, zdaje się, nieunikniony, gdyż właściciele kopalń odrzucili pośrednictwo sądu rozjemczego. Robotnicy żądają zniżenia cen dynamitu, za który płacić muszą obecnie bardzo drogo, wypłaty dwutygodniowej zamiast miesięcznej, zniesienia kas brackich i zmiany dotychczasowego sposobu wywozu węgla tudzież gospodarki protekcyjnej. Liczba robotników zamierzających strejkować wynosi przeszło 150 tysięcy. Strejk ów zagraża w wysokim stopniu ruchowi kolejowemu.

Wojna transwalska.

Londyn, 11 września. Dzienniki wieczorne donoszą z Johannesburgu, że prezydent Krüger i Steyn uciekli do zatoki Delagoa.

Londyn, 11 września. Donoszą tu z Pietermaritzburga pod datą 9 bm.: Burowie zniszczyli most kolejowy koło Klip-River i ostrzeliwali pociąg.

Pretorya, 11 września. Biuro Reutera donosi: Pułkownik Baden-Povell został mianowany naczelnikiem policyi w Transwalu.

Wojna w Chinach.

Nowy Jork, 11 września. Poseł Conger otrzymał polecenie, aby poselstwo natychmiast przeniósł do Szanghai. Oddział generała Chaffée odprowadzić ma posła do Taku, a z Taku odwieźć go ma admirał Remey do Szanghai. Główne siły wojska amerykańskiego nie mają pozostać w Chinach dłużej, jak do 1 października.

Frankfurt, 11 września. „Frankf. Ztg“ donosi, że Rosya zawiadomiła posła chińskiego, że pragnęłaby, aby cesarz i cesarzowa powrócili do Pekinu, oraz, by rokowania przeprowadzono przed przybyciem feldmarszałka hr. Waldersee. Jeżeli rząd chiński przystanie na te żądania, załogi rosyjskie opuszczą Mandżuryę.

Hon-kong, 11 września. Biuro Reutera donosi: W Kantonie wybuchły w nocy z soboty na niedzielę, które jednak stłumiono, przyczem cztery osoby zginęły, a dziesięć odniosło rany.

Londyn, 11 września. „Daily News“ donoszą z Pekinu: Pułk indyjski odjechał z Wej-ha-wej do Tientsinu.

Londyn, 11 września Z Szanghaju donosi Biuro Reutera: Li-hung-czang wręczył korpusowi dyplomatycznemu pełnomocnictwo od cesarza chińskiego, upoważniające go do rozpoczęcia rokowań.

Waszyngton, 11 września. Poseł chiński wręczył rządowi amerykańskiemu edykt cesarza chińskiego, mianujący Li-hung czanga pełnomocnikiem do rokowań pokojowych z nieograniczonem „prawem targowania się“.

Hongkong, 11 września. Święto smoka przeszło bez wypadków. Rozstawione po mieście drobne oddziały wojskowe nie były zmuszone czynnie wkraczać.

SKŁADKI.

Kraków. Fundusz wyborczy: Drukarze na komersie na cześć Guttenberga K. 11·29.

Na kongres w Paryżu: Tow. Falek K. —·60, Adamski 4·—, Czechowski 1·—, Uroda 8·—, Org. rob. piekarskich 5·—, Chaberski 9·60, Kubanek 4·—, Sokołowski 4·—, Ochmański 1·60, Nowy Sącz 10·—, Stolarze —·38, Maryan —·20. Razem K. 48·38.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński**.
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko**.
Wydawca: **Jan Englisch**.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).